

Rozmowa z profesorem Jackiem Knopkiem, kierownikiem Katedry Nauk o Polityce na Wydziale Humanistycznym Politechniki Koszalińskiej

# Seminarium o eksterminacji ludności

**Pierwsze seminarium naukowe zorganizowane przez Wydział Humanistyczny Politechniki Koszalińskiej już za nami. Proszę wyjaśnić, czemu akurat „Eksterminacja ludności polskiej w latach II wojny światowej”? Z tego, co wiem, ma to związek z pana projektem badawczym...**

– Rzeczywiście „Eksterminacja ludności polskiej w latach II wojny światowej” stała się przedmiotem seminarium naukowego, którego organizatorem był Wydział Humanistyczny Politechniki Koszalińskiej. Temat nie był przypadkowy, gdyż wiązał się z projektem badawczym, realizowanym przez mój zespół w ramach programu „Nauka dla Społeczeństwa”. Wśród prelegentów znaleźli się pracownicy naukowi Wydziału Humanistycznego: dr hab. Michał Polak, prof. PK, prof. dr hab. Bogusław Polak, moja osoba, dr hab. Zbigniew Werra, prof. PK, prof. dr hab. Czesław Partacz oraz dr Ewa Włodyka. Zgromadzonych gości przywitał prorektor ds. kształcenia dr hab. Krzysztof Wasilewski, wygłaszającym referat przysłuchiwali się m.in. rektor senior prof. dr hab. inż. Tadeusz Bohdal oraz dr hab. inż. Jerzy Korczak, dziekan Wydziału Nauk Ekonomicznych. Seminarium cieszyło się dużym zainteresowaniem, przybyło ponad 50 osób, którym nieobce są treści związane z działaniami wojennymi, które wywarły taki silny wpływ na dzieje państwa i narodu polskiego. Podczas wystąpień zwracano uwagę na potrzebę dalszych badań nad martyrologią narodu polskiego w latach II wojny światowej. To temat trudny, bolesny, ale wymagający ciągłego upamiętniania.

**Zatem, co wiemy dziś o zbrodniach hitlerowskich popełnionych na Polakach? Czy jest to jeszcze obszar badań naukowych?**

– Dużo osiągnięć w tym zakresie poczyniono w okresie PRL-u, a więc wydawać by się mogło, że wszystko zostało już przebadane, opisane i odpowiednio scharakteryzowane. Niestety, nic bardziej mylnego, im dłużej drążymy te historyczne tematy to tym więcej nowych faktów wychodzi na światło dzienne. W czasach Polski Ludowej, kiedy dominował nurt tzw. rewizjonizmu niemieckiego, chciano szczególnie mocno akcentować eksterminację i ludobójstwo na narodzie i obywatelach polskich. Przypisywano – niekiedy na wyrost – wszystkie zbrodnie hitlerowcom. W tym także te popełnione przez np. Armię Czerwoną czy ich NKWD, czego przykładem była zbrodnia katyńska dokonana na polskich elitach cywilnych i wojskowych. Z drugiej strony techniki i narzędzia pozyskiwania informacji zmieniły się. Pojawiły się badania sondażowe, łączność elektroniczna i elektroniczny obieg dokumentów, możliwość identyfikacji przez DNA, dzięki czemu dużo bardziej precyzyjnie można odtwarzać rzeczywistość historyczną sprzed lat. Ponadto, otwarte zostały granice, które umożliwiają szybkie przemieszczanie się i w miarę swobodne korzystanie z archiwów międzynarodowych. To wszystko daje dużo więcej możliwości i dowodów, jakimi dysponowali nasi poprzednicy po II wojnie światowej. Co prawda mieli do dyspozycji naocznych świadków, których my już prawie nie mamy, ale relacje tych świadków zostały częściowo spisane i zachowane w archiwach bądź w formie druku.



Fot. Archiwum prywatne

**Możemy dziś już śmiało obalić mit o „rycerskim Wehrmachcie”. Jak pan sądzi, dlaczego dążono w tak bezpardonowy sposób do eliminacji inteligencji polskiej i w ogóle znacznej części ludności?**

– Historia udowodniła nam, że narody co prawda istnieją, ale nie funkcjonują bez elit. Wiedzano o tym już w starożytności, dlatego eliminowano je wraz z całymi rodzinami oraz krewnymi w linii bliższej i dalszej. Narody, które potrafiły obronić swoje elity, przetrwały i odgrywają pewne role regionalne czy nawet międzynarodowe do dzisiaj (np. Żydzi mimo dwóch tysięcy lat spędzonych w diasporze). Stąd hitleryzm w latach II wojny światowej skupił się na eksterminacji elit narodowych, chociaż poza nimi eliminował też całe grupy narodowe, ale to wynikało już z jego sfery ideologicznej. Nie wiemy, jakie byłoby postępowanie władz hitlerowskich po dokonaniu pełnego holocaustu na Żydach, Cyganach czy osobach niepełnosprawnych. Być może przyszedłby czas na eliminację nieproduktywnych rencistów i emerytów, a być może doszłoby do eliminacji np. Słowian. Doktryna hitlerizmu była zbyt młoda, aby to dobitnie stwierdzić, ewoluowała więc i dopasowywała się do otaczającej, szczególnie wojennej, rzeczywistości. Arabowie przecież także mieli semickie pochodzenie, a dla celów wojennych próbowano pozyskać tę grupę, wywołując antagonizm arabsko-żydowski.

**Rozstrzelania i represje były odpowiedzią Niemców na akcje polskich partyzantów, działania AK i zbrojnego**

**podziemia. Ale zdarzały się też akcje przeprowadzane pod byle pretekstem, jak np. w Wawrze. Kiedy rozpoczęła się ta spirala mordu? I czy dowódcy niemieccy to akceptowali bez zastrzeżeń?**

– Represje i rozstrzelania pojawiły się już w pierwszych godzinach niemieckiego ataku na Polskę we wrześniu 1939 r., czego spektakularnym przykładem stała się bydgoska „krwawa niedziela”. Główne działania miały miejsce jesienią 1939 r., ale ich przedłużeniem była jeszcze wczesna wiosna 1940 r. Tylko na terenie Pomorza odnotowano ponad 400 takich miejsc, które stały się miejscami kaźni Polaków i Kaszubów, a niekiedy nawet Niemców, którzy byli przeciwnikami nazizmu. Większość z tych miała charakter jednostkowy, ale niektóre służyły do całej zbrodniczej maszyny totalitaryzmu hitlerowskiego. Wśród nich wyróżnić można Lasy Piaśnickie, Lasy Szpegawskie oraz „Dolinę Śmierci” w Fordonie czy w Chojnicach. Egzekucji w tych miejscach dokonywano systematycznie we wspomnianym okresie, a niekiedy miały one miejsce w czasach okupacji czy w miesiącach styczeń-luty 1945 r. przed wkroczeniem na ten obszar wojsk radzieckich. Wybierano pod tym względem miejsca położone w bliskim sąsiedztwie miast, gdzie skazańców można było doprowadzić na piechotę. Miejsca te były zalesione bądź otoczone wzniesieniami lub okopami, aby strzały nie roznosiły się po okolicy. Wszystko było przemyślane i doprecyzowane, nie można tutaj mówić o przy-padku.

**Co może pan powiedzieć o wątku Chojnic?**

– Chojnice, a właściwie „Dolina Śmierci”, zlokalizowana ok. 3 km od centrum na Polach Igielskich, od września była wykorzystywana jako miejsce egzekucji polskiej i pomorskiej inteligencji – rzadziej Żydów czy Cyganów, gdyż tych było niewiele w okolicy. W miejscu tym polskie wojska w sierpniu 1939 r., spodziewając się ataku niemieckiego, zaczęły kopać rowy przeciwczołgowe oraz obronne, ponieważ samo miasto oddalone było zaledwie 2 km od granicy polsko-niemieckiej. Niemieccy oprawcy wykorzystali pod tym względem naturalne warunki oraz wspomniane rowy, do których początkowo wrzucano ofiary i zasypywano. Często zwłoki swoich towarzyszy zasypywali więźniowie, którzy sami byli później rozstrzelani. Na wybór chojnickiej „Doliny Śmierci” wpłynął jeszcze jeden czynnik, a mianowicie funkcjonowanie w jego sąsiedztwie jednego z najstarszych w państwie prusko-niemieckim zakładu wychowawczego (później zakładu poprawczego) dla trudnej młodzieży. Zakład ten otoczony był wysokim murem i drutem kolczastym, posiadał też solidne zabudowania z kilkuosobowymi salami. To właśnie do nich przywożono początkowo osoby przeznaczone do eksterminacji. Najpierw były to osoby chore psychicznie z miejscowego zakładu i terenów okolicznych, a równocześnie dowożono przedstawicieli elit pomorskich i polskich – urzędników, nauczycieli, księży, rzemieślników, działaczy społecznych. Jeszcze w okresie mojego dorastania, na Polach Igielskich wystawiony był symboliczny pomnik z tablicą, że w tym miejscu hitlerowcy wymordowali 2000 Polaków. Później tę wielkość zaczęło kwestionować, że jest ona zawyżona, dlatego na miejscu pomnika wystawiono symboliczny ołtarz, przy którym odbywają się 1 września symboliczne obchody rocznicowe, a towarzyszą im wydania patriotyczne oraz odprawiana jest msza święta.

**Wiedza o tragicznych wydarzeniach, takich jak wspomniana eksterminacja ludności polskiej w okresie II wojny światowej, choć odległa, pozwala lepiej zrozumieć historię i czasy współczesne, zwłaszcza w kontekście zbrodni na Ukrainie?**

– Dokładnie tak, czego przykładem ponownie są Chojnice. Miasto to, stanowiące ważną arterię komunikacyjną (drogową i kolejową) między Berlinem a Królewcem, strategicznie było ważne z punktu widzenia Armii Czerwonej. Jej jednostki przejęły miasto po zaciętych walkach, w których zniszczone było niemal całe centrum a ucierpiały także i inne dzielnice, w połowie lutego 1945 r. Wówczas front się zatrzymał na 2,5 tygodnia. Doszło do specyficznej sytuacji strategicznej, albowiem miejscowości okoliczne jak Charykowy czy Chojniczki były jeszcze w rękach niemieckich, a Chojnice trzymali żołnierze radzieccy. Było to wówczas miasto przyfrontowe, a więc nie było NKWD czy administracji, a wojsko robiło dosłownie co chciało. Czyli następowały rabunki, przeszukania, kradzieże, a gwałty na kobietach i dziewczętach były na porządku dziennym. I w tym miejscu widzę porównanie z sytuacjami występującymi obecnie na Ukrainie, niby techniki i narzędzia się zmieniły, ale metodyka jest ta sama.

**Rozmawiał  
Tomasz Wojciechowski**



Fot. Magda Pater